Niezależna Telewizja Vis á Vis:

fot: B. Kucharek, B. Zimowski, W. Morek

Gazetka Vis a Vis: Copyright reserved by Bogusław Kucharek.
Wszystkie materiały publikowane są za zgodą autorów

numer 1 (104), Kraków, styczeń 2017

fot. B. Kucharek

Nowy Rok 2017

fot: B. Zimowski

Andrzej Sikorowski

OKNO NA PLANTY (59)

fot: B. Zimowski

Ciepło, cieplej, gorąco.

Rozmowy o pogodzie są stałym fragmentem spotkań towarzyskich i pewnie są już urządzenia, które potrafią zmierzyć ich procentowy udział w naszej codziennej gadaninie. O ocieplającym się klimacie słyszymy wszędzie, prognozy na kolejne zimy przybierają skrajny wymiar, bo Amerykanie z NASA wieszczą siarczyste mrozy, gdy górale ogłaszają brak śniegu i rychłą wiosnę. Aura robi co chce. Jedno natomiast jest pewne. Dwie dekady mniej więcej trwa jej bojkot Świąt Bożego Narodzenia, którym mróz i śnieg dodają jedynego, niepowtarzalnego uroku. Dodatnie temperatury, czy mglista mżawka pojawiają się u nas od lat każąc z rozrzewnieniem wspominać skrzypienie białego puchu pod butami w drodze na pasterkę. Ja wiem, że łagodne zimy są na rękę wszelkim służbom zawsze zaskoczonym ewentualnymi opadami, że są wodą na młyn energetyce, że w mieście mamy tylko kłopot z rozjechaną przez auta breją, wszechobecną solą niszczącą jezdnie, karoserie, opony, ale przecież kula śnieżna ugnieciona i ciśnięta młodzieńczym nawykiem, sanna w parkach, bałwan z zardzewiałym rondlem na głowie przenoszą mnie zawsze w czas dzieciństwa, wnuczce zaś to dzieciństwo ubarwiają.
Niech więc ściśnie mróz, rozhula się śnieżna zadymka a my z żarem w sercach w kolejny rok. Oby pomyślny.

Wszystkim naszym czytelnikom zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku 2017, życzy Redakcja

Wydawca: Andrzej Dyga, andrzej.dyga@ma.krakow.pl
Bogusław Kucharek, b_kucharek@interia.pl
Skład i współpraca: Bogdan Zimowski
Korekta: Andrzej Banaś

Kontakt: Półeczka Vis á Vis,
www.zvis.pl
www.visavis.altervista.org
Vis-á-vis

Zostałem sam. Z kartką białego papieru na stole, z parkerem, w którego wnętrzu czerń atramentu przemieniała się stopniowo w błękit, ze śmiesznymi życzeniami stu lat dla faceta, który maczając pióro w czerwonych kroplach nut, jednym podpisem załatwił sobie kiedyś nieśmiertelność.
Auf wiedersehen im Himmel - Herr Faust.

9 lutego 2007

Jan Nowicki - „ Mężczyzna i One”
wydawnictwo BELLONA - 2012

JUŻ Z NAMI:

Andrzej Warchał, Stanisław Stabro, Jan Andrzej Nowicki „Viking", Andrzej Warzecha, Krzysztof Tyszkiewicz, Adam Ziemianin, Aleksander Rozenfeld, Wiesław Siekierski, Andrzej Sikorowski, Jacek Lubart-Krzysica, Jan Nowicki, Leszek Pizło, Jerzy Michał Czarnecki, Aleksander Jasicki, H. Tomasz Kaiser, Wojciech Gawłowski, Jacek Podgórski, Kazimierz Oćwieja, Magdalena Rychel, Dorota Kazimiera Zgałówna, Henryk Rafalski, Paweł Kozłowski, Bogusław Kucharek, Win, Dorota Dużyk, Mieczysława Dużyk, Marek Kawa, Wojciech Mucha, Michał Kulpa, Aurelia Mikulińska, Darek Bojda, Stanisław Franczak, Jerzy Dębina, Ewa Durda „Lubelka", Joanna „Malgwen" Mielniczek, Witold Banach, Edward Michalik, Wiesław Jarosz, Omar Khayya, Walery Popov, Marek Studnicki, Tomek Kałuża, Kasia Hypsher, Krzysztof „Kris" Cedro, Sebastian Kudas, Woytek Woyciechowski, Zbigniew Żarow, Marek Przybyłowicz, Roman Mucha, Zofa Daszkiewicz, Bożena Boba-Dyga, Halina Pląder, Robert Czekalski, Agnieszka Stabro, Jędrzej Cyganik, Jadwiga Grabarz, Marek Wróbel, Magdalena Tuszyńska, Henryk Arendarczyk, Marzena Krzyżak, Ewa Maciejczyk, Magdarius, Maro Zender, Adam „Bobs" Marczek, Janusz Wosiek, Roman Gustaw Woźniak, J.B.W., johny porter (ona), Andrzej Dyga, Magda Marciniak, Edward Biały „Wódz", Maciej Dudek, Tomasz Kowalczyk, Ryszard Świętek „Pikuś", Ryszard Szociński, Anna Burns Wyller, Anna Widlarz, Ryszard Sokołowski, Marek Wróbel, Elżbieta Żurawska-Dobrowolska, Ryszard Bochenek-Dobrowolski, M, Car - lie, Wojciech Pestka, Józef Bator, Renata Nalepa, Justyna Sokół, Maciej Szymczak, Pan Smth, Paweł Rzegot, Marcin Her - nas, Ewald Tomon, Gina Gurgul, Miguel Cortez, Małgorzata Łempicka-Brian, Damian, Katarzyna, Alicja, Agata Marczek, Róża Dominik, Ania Karez, Julka Dyga, Renata Dubiel, Czesław Robotycki, Roman Wysogląd, Iwona Siwek-Front, Danuta Mucharska, Karolina Dyga, Teresa Lange, Krzysztof J. Lesiński, Tadeusz Łukasiewicz-Tigran, Anna Witek, Pablo, Jarek Potocki, Mariola Frankiewicz, Robert Florczyk - celnik z Północy, Paulina Simlar (Rzepicha), Aleksandra Pędzisz, Magda Konopska, Iwona Chojnacka, Wiktoria Mizia, Wojciech Kwinta, Wojtek Morek, Bogdan Zimowski, Adam Kawa, Roman Kownacki, Krzysztof Janik, Wawrzyniec Sawicki, Krzysztof Miklaszewski, Zygmunt Konieczny, Konrad Pollesch, Maciej Dyląg, Jan Czopek, Leszek Długosz, Andrzej Szełęga, Krzysztof Pasierbiewicz, Alsana, Piotr Kędzierski, Piotr Błachut, Tony, Andrzej Matusiak, Adam Komorowski, Bruno, Monika Kozłowska, Dorota Czarnecka, Ryszard Rodzik, Jerzy Stasiewicz, Aleksander Szumański, Agnieszka Grochowicz, Kazimierz Machowina, Magdalena Świtek, Paweł Kozłowski Jerzy Skarżyński, Arleta Opioła, Anna Dziadkowiec, Maciej Serafin, Wojciech Firek, Andrzej Pacuła, Owca, Andrzej Banaś, Tadeusz Smolicki, Wiesław Dymny, Anna Dymna, Wit Jaworski, Tadeusz Śliwiak, Magdalena Wiącek, Adam Kieniewicz, Jan Zych, Jan Wawszczyk, Antoni Wawszczyk, Marek Rosner, Jadwiga Miklaszewska, Krzysztof Litwin, Monika Dembińska, Robert Adamczak, Zbigniew Bajka, Marian Siwek, Leszek Walicki, Jerzy Harasymowicz, Marian Żyła, Marian Satała, Andrzej Komorowski, Wojciech Włodarczyk, Jarosław Włodarczyk, Kazimierz Wiśniak, Lesław Pizło, Karina Janik, Sara Yakoubi, Bronisław Chromy, Ika Broszkiewicz, Joanna Kulma, Piotr Skrzynecki, Birczanin, A. Zaleski, Urszula Nalepa, Laco Volko, Jerzy Armata, Renata Gajos-Mangold, Andrzej Głuc, Marek Michalak, Nadusia Sitarz, Angelika Solecka, Kazimierz Madej, Rafał Dominik, Joanna Łapuszek, Krystyna Styrna-Bartkowicz, Anna Szałapak, Konrad Mastyło, Zbigniew Paleta, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Leon Pawlik, Franciszek Serwatka, Piotr Szczerski, Ludwik Stomma, Wacław Krupiński, Jacek Stokłosa, Bogumił Opioła, Jacek Szmuc, Barbara Kruk - Solecka, Franciszek Muła, Ignacy Fiut, Maria Baster-Grząślewicz, Kazimierz Pastuszczak, Ela Gawin, Zbigniew Raj, Stanisław Staniewski, Tadeusz Pietuch, Andrzej Makuch, Olgierd Jędrzejczyk, Joanna Solska, Andrzej Domagalski, Leszek Kwiatkowski, Aarne Puu, Wojciech Mróz, Oleksa Zdzisława Zacharska, Jan Poprawa, Jerzy Antkowiak, Bogusław Maria Boba - Colin, Aleksander Andrijewskij, ks. Adam Boniecki, Grzegorz Tyszkiewicz, Paweł J. Rogowski, Marek Wróbel, Jerzy Piątkowski, Edmund Borzemski, Jacek Gulla, Bożena Pomian Leszczyńska, Adam Ciesielski, Marek Świerad, Ewa Celer, Wiktoria Sobczyk.

..a Ty?..dołącz..czekamy ☺...

Jan Nowicki

fot: B. Kucharek

„Pakt Ochmana”

- Niech pan coś o nim opowie, bo mnie się wydaje, że takich mężczyzn, takich artystów już teraz nie ma - poprosiła śliczna dziewczyna, która pojawiła się u mnie, aby pogawędzić o Ochmanie. Rzekomo na polecenie Krakowskiego Radia.
- Jak pani na imię, drogie dziecko?
- Małgorzata.
- Szkoda, Małgosiu, że Wiesław nie mógł usłyszeć tego, co powiedziałaś. Byłby szczęśliwy. Ale powiedz, proszę, dlaczego akurat teraz chcesz o nim rozmawiać? I czemu właśnie ze mną?
- Bo pan Wiesław, największy tenor powojennej Polski - wyrecytowała jak na egzaminie - kończy akurat siedemdziesiąt lat, a panowie się przyjaźnicie.
- Znamy się raczej. Powiadasz, że Wiesiek kończy siedemdziesiąt lat? Niesłychane! Kiedy on zdążył tyle tego nazbierać? Czy to aby nie oznacza, że siedem dych mają teraz wszyscy? A ty ile masz lat, drogie dziecko?
- Jak pan myśli?
- Nie chcę myśleć, wolę patrzeć, dziewczyno.
- Mieliśmy mówić o Wiesławie Ochmanie, panie Janie.
- Cały czas o nim mówimy.
- Szkoda, że wcześniej nie spotkaliśmy się także w pańskiej sprawie - rzuciła Małgosia, po czym z rozbawieniem wycelowała we mnie nieprzyzwoitym kształtem czarnego mikrofonu. Co było robić?
- Któregoś dnia do kawiarni warszawskiego hotelu „Bristol” wleciał Wiesław Ochman. W ogromnym czarnym kapeluszu, w czarnym płaszczu tak długim, że zmierzając w moim kierunku, jego połami zmiatał z krzeseł kawiarnianych gości. Bez ostentacji, ale za to skutecznie. Płynął przez środek lokalu bez świadomości, że z pozostałych gości czyni tylko... resztę. Usiadł, mocnym głosem wydzwonił kilka słusznych kwestii i wyleciał tak samo jak wleciał. Z tą różnicą, że tym razem - podmuchem rozpiętego płaszcza - pousadzał nas z powrotem tam, skąd wyfrunęliśmy. Jakiś czas potem widziałem go śpiewającego w otoczeniu innych tenorów. I znowu na scenie był on i... reszta. Chyba masz rację, Małgorzato, takich artystów, takich mężczyzn - nie będzie przybywać. Komu starczy odwagi na to, aby podpisać pakt z Mefistofelesem? Kto zgromadzi tyle obrazów, laurów i autoironii?
- Powiadasz, że skończył siedemdziesiąt lat? Niemożliwe!!
- Ja też w to nie wierzę - odparła śliczna dziewczyna, po czym twardym pazurem nacisnęła „stop” w magnetofonie, zmiotła ogonem kabel mikrofonu i ze świstem wyleciała z mieszkania przez dziurkę od... wiolinowego zamka.

Bożena Pomian - Leszczyńska

fot: W. Morek

SZAŁ

z rozwianym włosem
z kipiącym kokiem
i na jeżyka
w rozwichrzeniu ramion, skrzydeł
w galopie nóg, rąk
w strugach strumieni
z uśmiechem zastygłym uśmiechem
z oczyma, których ciszę pól
zmiotły wzburzone fale
w błyskawicach źrenic
ze spieczonymi policzkami
gwałtownym pulsem
z palącym się oddechem
gubiąc nogi, halki, szpilki, podwiązki
rozbijając głowy - o głowy o dzban o mrok
depcząc własne cienie, ściany, sklepienia
w podmuchach spódnic - gasną świece, pękają szkła
w trzasku łamanych obcasów
w krzyku iskier rozpadłych bucików
w zamieci gwiazd, błysków confetti
w wirze chwil oślepłych światłem dźwięków, ogłuszonych rytmem
Piwnica - płonie
w szaleństwie rock and rolla

20. 07. 1996 roku

Historia orszaku profesorskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego

Orszak, lub jak niektórzy wolą - pochód profesorski, sięga tradycją do najdawniejszych czasów naszego Uniwersytetu i jest związany z uroczystością inauguracji roku akademickiego.

Dawniej orszak po sformowaniu opuszczał Collegium Maius, gdzie spotykali się uczestnicy inauguracji, i szedł do kolegiaty św. Anny, gdzie odbywała się msza św. w intencji profesorów, studentów i dobrodziejów uniwersytetu. Miał więc charakter służebny - służył przejściu na mszę. Po jej zakończeniu podążał Plantami do Collegium Novum.

Dzisiaj z tej tradycji została sama ceremonia przechadzania się. Msza święta poprzedza inaugurację, ale nie jest już obowiązkowa dla wszystkich.

Od kilku lat zmieniła się także trasa przejścia orszaku - teraz wiedzie ona z Collegium Maius, ul. Św. Anny, Plantami ku Collegium Novum, ul. Piłsudzkiego i dalej aż do Auditorium Maximum przy ul. Krupniczej, gdzie odbywa się uroczystość inauguracji nowego roku akademickiego.

Kiedy kształtowały się obyczaje, uniwersytet był pod wielkim wpływem Kościoła, czego konsekwencją jest także porządek orszaku. Mianowicie jest on kształtowany według tzw. porządku kanonicznego, do dziś stosowanego w kościele podczas procesji.

Oznacz to, że na początku idą najmniej dostojni, a w miarę przesuwania się pochodu wzrasta godność, aż na samym końcu idzie osoba najbardziej dostojna, czyli sam Rektor.

Obecnie profesorowie schodzą się w gmachu Collegium Maius, tam się ubierają w proste czarne togi. Togi te mają kolorowe pelerynki, zwane mucetami. Każdy wydział ma przypisany swój kolor (najstarszy wydział - Prawa i Administracji ma mucety w czarnym kolorze). Na głowy uczestnicy pochodu (odziani w togi - tzw. togati) nakładają czarne birety. Wyjątkiem są birety rektora i prorektorów - są czerwone, oraz birety dziekanów - są w kolorach wydziałów.

Następnie ustawiają się w grupach, w których będą szli. Porządek jest wyznaczony nie tylko tradycją ale także uchwałą Senatu: Idą począwszy od najmłodszego wydziału (Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii) a kończąc na Wydziale Prawa i Administracji. Wydziały Collegium Medicum idą w jednej grupie, ponieważ stanowią autonomiczną jednostkę Uniwersytetu i mają ten sam kolor mucetów.

W orszaku mają prawo wziąć udział pracownicy naukowi od stopnia doktora habilitowanego wzwyż. W obrębie każdej grupy wydziałowej obowiązuje układ począwszy od najmłodszych stopniem do najstarszych stażem profesorów. Na końcu idzie dziekan w łańcuchu dziekańskim na szyi.

Przed każdą grupą wydziałową idzie bedel (woźny), który niesie berło wydziału.

Za przedstawicielami wydziałów idą odziani w togi goście uniwersytetu - zazwyczaj są to osoby wyróżnione przez uczelnię.

Następnie idą byli rektorzy. Potem podążają prorektorzy (idą w osobnej grupie w czerwonych togach z łańcuchami rektorskimi) a na końcu, podąża ten najgodniejszy z godnych, czyli Rektor, odziany w czerwona togę w mucecie z gronostajów z pięknym rektorskim łańcuchem na piersi, oraz w czerwone rękawiczki z rektorskim pierścieniem.

Potwory zwisowskie podpatrzone przez Romana Wysogląda (24)

Jarek Potocki

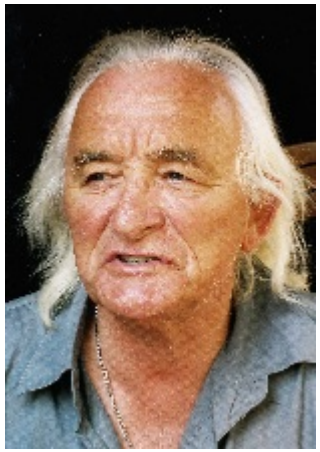

fot. B. Kucharek

Pałace w Wysokich, Tulczynie, Krastynopolu (obecnie Czerwonogród), w Złotym Potoku, we Lwowie, Liwadii, Zbarażu, Józefowie nad Wisłą, Natolinie, Łańcucie, Międzyrzecu Podlaskim, Zatorze, Krzeszowicach, pałac Zbarskich w Krakowie, Czernelicy, Buczczu, Kuryłowce i wiele innych, dzisiaj niestety zniszczonych to miejsca w których- przynajmniej teoretycznie - mógłby mieszkać Jarek. Ale wybrał nie mniej reprezentacyjny Zwis, w którym spędził większość życia, którego to niestety okresu nie zaliczono mu do emerytury. Nawet jako lata nieskładkowe. Postać w Krakowie symboliczna, pod każdym względem. Kiedy jeszcze nie mieszkał w Stanach (11 lat) albo jak teraz w Irlandii nie było imprezy na której nie byłoby Jarka. Nawet, jeżeli impreza ta nie doszła do skutku. Posiada dziwny dar pojawiania się w odpowiednim czasie w najbardziej nieprzewidzianych miejscach. Wad posiada niewiele: nie pije, a poza tym prawie w ogóle się nie odzywa. Strasznie ciężko wyciągnąć od niego chociaż jedno słowo. Podobno pisze, chociaż do dzisiaj nie przeczytałem jeszcze ani jednej jego książki. Ale to drobiazgi. Sztukę uprawia mówiąc. I to bez opamiętania. Postać nietuzinkowa, jeden z ostatnich, prawdziwych krakusów, który wie co nasze miasto w przerażający sposób traci.Nie mam pojęcia jak potoczą się Jego dalsze losy, ale Zwis bez Potockich jest jak PiS bez Prezesa.

Teraz tu ma swój kąt, Iwona Siwek - Front

Łańcuch obecnie używany przez rektora pochodzi z 1900r., i jest darem polskich absolwentów Uniwersytetu w Dorpacie. Ogniwa łańcucha tworzą skrzyżowane berła z Orłem na tarczy umieszczonej na skrzyżowaniu bereł. Na zawieszeniu w kształcie czteroliścia umieszczono Orła z popiersiem św. Stanisława.
Przed Rektorem idzie tzw. petent w birecie z berłem Królowej Jadwigi (według tradycji berło pochodzi z Jej fundacji). Za Rektorem niesione są przez pedli dwa średniowieczne berła - ufundowane przez Fryderyka Jagiellończyka oraz Zbigniewa Olesińskiego.
Za Rektorem podążają studenci i krakowianie.
Tradycją pochodów przedwojennych był udział studentów w czapkach bratniackich i korporacyjnych, a ich organizacje występowały ze sztandarami (ale to już zupełnie inna historia)
Warto wspomnieć także o pochodach wyjątkowych, z okazji wybitnych rocznic.
Dwa ostanie odbyły się w latach 2000 (z okazji 600-lecia odnowienia uniwersytetu przez króla Władysława Jagiełłę) oraz 2014 (z okazji 650 rocznicy ufundowania Akademii Krakowskiej przez Króla Kazimierza Wielkiego).
Wówczas orszak pojawił się na krakowskim Rynku, a ilość gości, którzy zjechali aby uświetnić te rocznice była ogromna. Krakowianie mieli wówczas wyjątkową okazję aby podziwiać tradycyjne, barwne stroje z najstarszych na świecie uczelni, których przedstawiciele zjawili się, aby uczcić wielowiekowe związki naszego uniwersytetu ze światowymi ośrodkami nauki i kultury.

Aleksandra Ryś

Historia orszaku została zaczerpnięta z opowieści Pana prof. Stanisława Waltosia, wieloletniego strażnika tradycji uniwersyteckich (dyrektora Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Maius w latach 1977-2011).

Pamiątkowe zdjęcie.

Trzydzieści lat temu w 1986 r. Piotr Skrzynecki obchodził swoje 56 urodziny i z tej okazji odbyło się odsłonięcie w zVisie zdjęcia z tej uroczystości - autor: Paweł Jaroszewski.

fot: B. Zimowski

fot: W. Morek

fot: B. Zimowski

Andrzej Matusiak
MÓJ DAWNY KRAKÓW
MIASTO, LUDZIE, WYDARZENIA
na starej pocztówce i fotografii oraz wspomnieniach" (54)

W listopadzie 2016r. minęło okrągłe 100 lat jak umarł ***cesarz Franciszek Józef I***, a dokładnie stało się to wieczorem ***21 listopada 1916r.*** Wieść o śmierci ***Najjaśniejszego Pana*** (teraz należy wstać, co jest wyrazem szacunku dla Cesarza) tego samego dnia w niecałe 2 godziny dotarła przed północą do Krakowa. Jak donosiła krakowska prasa i rada miejska ***„Mieszkańcy stoł. król. m. Krakowa*** …pogrążyli się ***w ciężkiej żałobie i w głębokim smutku"***, a na budynkach wywieszono żałobne flagi. Zmarły Cesarz monarchii austro - węgierskiej przeżył 86 lat, będąc jednym z najdłużej panujących w ostatnich wiekach władców Europy, bo rządził aż 68 lat. Gdy w 1848 r. przez kraje Europy i monarchii habsburskiej przetaczała się rewolucja ***Wiosny Ludów***, po abdykacji nieudolnego cesarza Ferdynanda I jego syn Franciszek Józef został ***2.12.1848r. Cesarzem Austrii***. Po utworzeniu w ***1867 r.*** austro – węgierskiej monarchii konstytucyjnej, która też dała znaczną autonomię Galicji – Franciszek Józef I został ***cesarzem Austro – Węgier*** i nałożono mu koronę św. Stefana. Lista jego oficjalnych tytułów zajęła by całą stronę, ale będąc ***„Z Bożej Łaski cesarzem Austrii, apostolskim królem Węgier……,*** był ***też królem Galicji, Lodomerii, …wielkim księciem Krakowa…, księciem Górnego i Dolnego Śląska, ….Oświęcimia i Zatora, Cieszyna, etc, etc,…***

Znamiennym jest, jak zmienił się radykalnie stosunek Polaków do ***Najjaśniejszego Pana*** (wstajemy!) w czasie jego rządów – od niechęci do wręcz uwielbienia. Przyznając Galicji w latach 60. XIX w. autonomię i z nią wiele swobód jak np. m.in. powołując polską administrację i Sejm Krajowy oraz Polaków na najwyższe

Poza ZVIS'em:

Dnia 16 grudnia 2016 roku w Piwnicy Pod Baranami odbył się nadzwyczajny koncert zespołu „U Studni". Podczas koncertu muzycy, którzy tworzyli kiedyś zespół „Stare Dobre Małżeństwo" oraz poeta Adam Ziemianin odebrali przyznane im przez Związek Producentów Audio – Video – wyróżnienia w postaci „Platynowych" i „Złotych" płyt.
W przerwach koncertu swe wiersze czytali znani krakowscy poeci Adam Ziemianin i Józef Baran.

BogusławKucharek

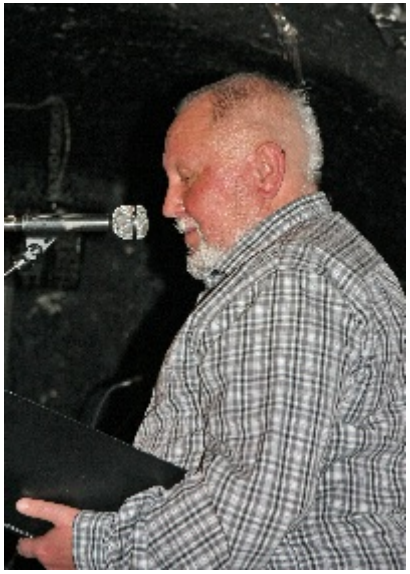

fot. B. Kucharek

Uroczysta dekoracja Piotra S.

fot: B. Zimowski

stanowiska, przywracając język polski do szkół i urzędów - cesarz zyskał przychylność polskiej ludności. W czasie swojego panowania, ***Franciszek Józef I*** po raz pierwszy ***odwiedził Kraków*** w ***1851r.*** zostając niezbyt przychylnie przyjętym przez Krakowian, czemu nie ma się co dziwić. Zbyt dobrze pamiętano zdławienie Powstania Krakowskiego z ostrzałem armatnim Krakowa z Wawelu, rzeź galicyjską, Wiosnę Ludów czy likwidację Rzeczpospolitej Krakowskiej. Natomiast gdy ponownie wizytował Kraków w dniach od ***1 do 4 września 1880r.*** spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem, a jego wizyta miała bardzo bogaty program. Na powitanie cesarza rozdzwoniły się dzwony krakowskich kościołów z dzwonem Zygmunta na czele, gdy przyjechał pociągiem z Ołomuńca na krakowski Dworzec. Stąd przejechał w powozie do Barbakanu, a następnie do Pałacu pod Baranami gdzie zatrzymał się na czas pobytu. Wjazd cesarza do Krakowa pięknie utrwalił na obrazie Juliusz Kossak, który to obraz prof. Karol Estreicher (młodszy) uważał za najlepszy w dorobku malarza. Po pobycie w Krakowie, cesarz Franciszek Józef I udał się na wizytację wielkich manewrów pod Mościskami, które były swoistą „pokazówką" siły Austro – Węgier dla carskiej Rosji. Na dobrą opinię swojego kilkudziesięcioletniego panowania i własnej osoby, ***Najjaśniejszy Pan*** (wstajemy) *„zapracował"* pokojem i stabilizacją, którą zapewnił mieszkańcom monarchii do wybuchu I wojny światowej. Ich szacunek i sympatię wzbudzała jego pracowitość, zdyscyplinowanie, możliwość uzyskania osobistej audiencji (poniedziałki i czwartki) i skromny tryb życia, a współczucie budziły jego problemy w życiu rodzinnym (nieudane małżeństwo, śmierć syna, brata i bratanka). Krakowianie wdzięczni byli mu po latach starań, za wyprowadzenie z Wawelu wojska i oddanie zamku miastu. Gdy 30.11.1916r. odbywał się pogrzeb Franciszka Józefa I, znowu dzwonił „Zygmunt", a w katedrze wawelskiej odprawiono mszę żałobną. Również nabożeństwa żałobne odbyły się 2 grudnia 1916r. we wszystkich kościołach diecezji krakowskiej. Po upływie 100 lat, pamięć o ***Najjaśniejszym Panie*** (wstajemy!) *„dobrym cesarzu"* z charakterystycznymi wąsami wcale nie zanikła, a nawet jak gdyby znowu powracała. Może to jest tęsknota za trochę bajkowymi ***„spokojnymi czasami".*** A niektórzy nawet mówią, że woleliby mieć stolicę w Wiedniu niż w Warszawie. No cóż, przed stu laty do Wiednia jechało się koleją szybciej, niż niejednokrotnie obecnie do Warszawy, a sznycel wiedeński – *Wiener Schnitzel* jest dużo bardziej ceniony od *flaków po warszawsku.*

Olgierd Jędrzejczyk

Kolejowy Zabytek

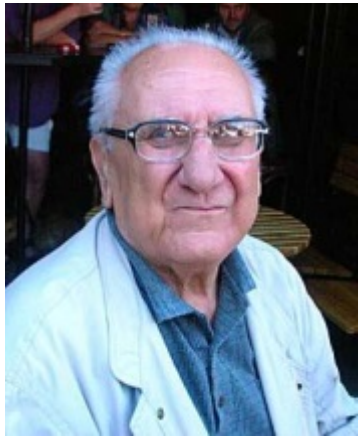

fot: archiwum

Jest rzeczą zdumiewającą, jak szybko po podpisaniu odpowiednich umów, wybudowano stację kolejową zwaną dworcem głównym, osobowym. Wiktor Kopff we „Wspomnieniach z ostatnich lat Rzeczypospolitej Krakowskiej" napisał: „Przy końcu stycznia 1844 roku zgłosili się z Wrocławia dyrektorowie drogi żelaznej górno-śląskiej z propozycją udzielenia im koncesji na przeprowadzenie drogi żelaznej z Krakowa do Mysłowic. Senat delegował do porozumienia się z dyrektorem wrocławskim senatora dr Kopffa. W połowie lutego rozpoczęły się układy, które w ciągu- 2 tygodni zostały do skutku doprowadzone, a w dniu 1 marca 1844-roku senat nadał dyrektorom wrocławskim Fryderykowi de Löbbecke, Janowi Schillerowi i Teodorowi Reimannowi przywilej na założenie drogi żelaznej pod nazwą krakowsko-górno-śląskiej pod warunkiem prowadzenia jej jak najbliżej Krzeszowic, Chrzanowa i Jaworzna i przy jęcia do dyrekcji utworzyć się mającego towarzystwa akcyjnego, czterech imiennie podanych obywateli wolnego miasta Krakowa, którzy łącznie z uprzywilejowanymi składać mają pierwszą dyrekcję. Zastrzeżono dalej dla osób miejscowych pierwszeństwo przy powoływaniu do posad kolejowych".

Powstał budynek dworca. 13 października 1847 roku, biskup Łętowski na poświęceniu otwarcia linii przemówił uroczyście, a 233 numer „Gazety Krakowskiej" w rubryce „Wiadomości krajowe" podał rozkład jazdy. 2 pociągi wyruszały codziennie z Krakowa „o godzinie 9-tej minut 30 z rana dla złączenia się z pociągami do Wiednia i Wrocławia i o godzinie 4-tej minut 50 po południu. Z Mysłowic o godzinie 6-tej z rana i o godzinie 4-tej minut 15 po południu". 15 listopada 1847 uruchomiono połączenie od Szczakowej do granicy zaboru austriackiego (Maczki). Mimo sprzeciwu akcjonariuszy krakowskich - akcjonariusze pruscy postanowili sprzedać w roku 1850 kolej krakowsko-górno-śląską rządowi austriackiemu.

Tak więc krakowski dworzec główny osobowy, remontowany od dobrych kilku lat, jest właściwie jednym z najstarszych dworców kolejowych w kraju.

Wybudowany w stylu neogotyckim, rozplanowany funkcjonalnie z perspektywą przelotowości owej stacji (20 lutego 1856 uruchomiono połączenie Kraków-Dąbka, a w 1861 r. dotarła ta kolej przez Rzeszów, Przeworsk, Przemyśl do Lwowa). Sylwetka krakowskiego dworca, jej główne trzy bryły, zachowały się do dziś dnia. Jest to znakomity zabytek, przebudowywany teraz we wnętrzu na różne możliwe sposoby. Trzeba też zaznaczyć, że w części już uruchomionej (po remoncie) zadbano wyraźnie o pewne stylowe wartości. Żeliwne słupki, przestronność ciągu komunikacyjnego, przeszklone kasy z

Z CYKLU „TWARZE KRAKOWSKIEGO JAZZU":

Aleksander Nowak

fot: L. Pizło

Wiktoria Sobczyk

fot: archiwum autora

1.

Nie sądziłam, że mi zaburzysz
porządek od lat ustalony.
I że dni poprzestawiasz mi,
dni - od miesięcy nie moje.

Nie wiedziałam, że ciepło w Twym głosie
będzie sprawiać, że się uniosę.
Że zabierzesz mi spokój i wolność
- nie wiedziałam o tym.
Nie wiedziałam, że ciało do bólu może płonąć.
Wystarczył tylko Twój dotyk.

Nie wiedziałam, czym jest szczęście,
nie znałam tego uczucia.
I że koniec świata istnieje.
I że można chcieć tam uciec.

Tyle czasu.
Tyle lat straciłam.
Tyle lat, by dowiedzieć się o tym.
O Boże, Boże, daj mi siłę,
by znieść tę nieludzką tęsknotę.

5.

Szare dni szarego życia
rozbłysły nagłym szczęściem.
Ludzie się uśmiechają,
podają sobie ręce.
Z wąskich, cichych uliczek
dochodzą gwary radosne.
Przestały być mało ważne
chwile nic nie znaczące.
Słońce, obrażone, choć nie chce,
wysuwa twarz zza chmur.
Zachwyca rzucony papierek
i odrapany mur.
Nawet staruszek tramwaj
jak chwat przytupuje z deszczem.
Biegnę i krzyczę Twoje imię:
Dziękuję, dziękuję, że jesteś!
Wróble ćwierkają arie,
i we mnie dusza śpiewa.
To czuję, kiedy jestem
z Tobą - na brzegu nieba.

zachowaniem tradycyjnego układu lad kasowych, stanowią o dobrym nastroju pasażerów. Martwię się tylko jednym - mianowicie wydłużającym się terminem zakończenia przebudowy i remontu. Wtedy, gdy będzie on zakończony - należałoby się zabierać ... znowu do remontu. Na razie trwa on przeszło 7 lat czyli o trzy lata dłużej, niż wybudowanie dawnego dworca w roku 1847. Broń Boże, nie kpię ze staranności przedsiębiorstw budowlanych i remontowych, które muszą wiele prac wykonywać pod nadzorem konserwatorskim. Myślę jednak, że już dzisiaj trzeba zapewnić odpowiednie pieniądze na przyszłe roboty konserwatorskie dworca.

Andrzej Warzecha

fot. B. Kucharek

Oszukani nocą

pamięci Antoniego Potoczka

To nic przyjacielu
że nam harfa nie gra
przecież nam jeszcze
z ostatniej niedzieli
cierpkich winogron
smak na ustach został

I chociaż często przychodzimy w gości
ze swoim smutkiem na smukłych ramionach
Nikt nas nie pyta o przyczynę cienia
od bramy głośno nikt nas nie zawoła

Biegniemy w pola oszukani nocą
zmarznięte dłonie zaciskając w pięści
Czemu nam wina nie naleją w dzbany
o naszych grzechach nie śpiewają pieśni

I choć jak dawniej zapalamy świece
te same ślady zostawiamy w glinie
Myśląc o naszej największej wygranej
coraz się dalej w ciemność usuwamy

Konfraternia Poetów - Kraków 2016

Jerzy Antkowiak

KRAKÓW
W MIŃSKU MAZOWIECKIM

fot. B. Kucharek

I słusznie, bo przecież nie w Warszawie, a właściwie jeśli już, to w warszawce. Mogę tak dworować sobie ze stolicy, bom przyjezdny. Wprawdzie harcowałem z Modą Polską przez latek czterdzieści po Chmielnej przerobionej na Rutkowskiego, Kubusia Puchatka /tego nie dało się przerobić/ i Marszałkowskiej, a teraz już nie. Ponieważ udało się również sponiewierać uroki Krakowskiego Przedmieścia, to z przedmieść wybieram centrum. Centrum ma się rozumieć miasta Krakowa, czyli Rynek Główny, a jeśli Główny to numer 29, czyli Vis a Vis, zwany „po naszemu" wiadomo jak…..
Kto nie był, niech żałuje, bo magia taka jak nigdzie indziej!
No i obok Piwnica pod Baranami, która to właśnie od drugiego do szóstego listopada świętowała 8 /już/ FESTIWAL PIOTRA SKRZYNECKIEGO w Mińsku Mazowieckim.
Z Mińskiem łączy mnie pięć lat okupacyjnych 40 – 45, bo za Niemca, dokładnie to „za drugiego Niemca" byliśmy wysiedleni z Wielkopolski i bardzo, ale to bardzo ta wojna mi się podobała, bo mogłem w „elektryku" handlować pestkami słonecznika na trasie Mińsk – Warszawa.
Do Mińska mknę co roku na Festiwal Jasia Himilsbacha pełen różnych radosnych uciech, a że na Festiwalu tym właśnie obowiązuje zakaz bycia trzeźwym, wszystko pamiętam z lekka „baśniowo". Festiwale pana Piotra są po piwnicznemu pięknie rozpoetyzowane, a ten jubileuszowy był po prostu BOSKI, rozświetlony miniaturkami i teatraliami Kazimierza Wiśniaka i Piwnicą jako taką - pieśni, pienia, piosenki, songi i modlitwy, potem piękne sceniczne hulanki i swawole, panowie kabaretowi i panie pięknie „niewarszawskie" – no po prostu jedno cudo.
Największe hołdy panie Piotrusiu w zaświatach, wszystkim mówiącym, grającym, śpiewającym, kpiącym, prześmiewcom i tym od łezki w oku - wielkie CHAPEAU BAS !
Miałem też swój mały „finał po finale", bo po 75-ciu latach jechałem tymże samym, chociaż zapewne innym „elektrykiem" do Warszawy, gdzie będąc pacholęciem sprzedawałem te pestki, teraz w towarzystwie wybornego artysty piwnicznego. MY PIWNICZNI – ROMANTYCZNI, Boże kochany, jakież to piękne. No więc pan Andrzej Talkowski, pan „od walizeczki", mocno nadwyrężonej zębem czasu, okazał się bratnią duszą i jest w tym zapewne jakaś magia, że jadąc po trzech ćwiartkach /nie, nie, to nie to co ma czytelnik – znawca na myśli/ wieku, mam to szczęście, że pan Andrzej Magiem Piwnicznym Wielkim Jest, ale ma też własny teatr, który nazywa się… SZCZĘŚCIE – ot co.

P.S. Kiedyś opowiem jak w połowie lat 70-tych przyprowadziłem / samowolnie, bez uzgodnienia/ do Piwnicy pod Baranami modelki radzieckie i co z tego wyniknęło.
A tymczasem pozdrawiam wszystkich ZWISOWCÓW, Świątecznie i Noworocznie życzę tego co wszyscy, a żeby było romantycznie, to hej kolęda…

współchwałobutnię. //I tak muzykowichrem we wszechniebie,// żeby mi dobrze było, wchłoń mnie w siebie.//
Kongenialnie przetłumaczył król tłumaczy ze słowackiego, czeskiego i francuzkiego Józef Waczków, które to wiersze zamieścił w Antologii poezji słowackiej, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981.
Nic dodać, nic ująć. Polubcie szalonych poetów bo widzą nasz świat z innej perspektywy i ich język musi być sferyczny bo rękę po papierze (dosłownie) im prowadzi On - z wyższych sfer. Samo Bohdan Hroboň pisał również dziennik (jeżeli dobrze zapamiętałem 8 tysięcy stron) z którego jest publikowane bardzo mało chociaż znawcy mówią, że jest bardzo interesujący. Również na opracowanie i wydanie czeka spora część jego niesamowitego piśmienictwa. I miało być sielankowo i świątecznie...

Galeria Vis á Vis:

Bogdan Zimowski - „Dookoła Świata" - grudzień 2016

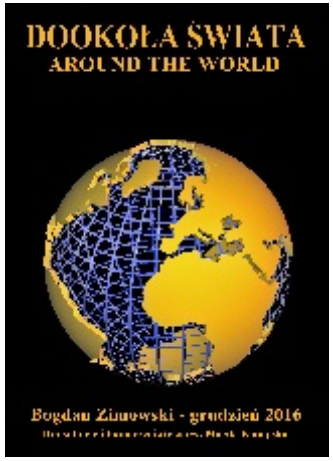

Ladislav Volko

Liścik z Bratysławy nr. 28

//Szunen, Romale, so pes aczhiľas://E Maria adaďiwes paszľiľas!//Uľiľas cikno czhaworo,//ada hin amaro Dewloro// //Akor hin manusz barwalo,//sar leske sako phenel://Aw sasto the bachtalo!//Dikh tu raťi pro czercheňa,//sawore sam phrala – peňa.//

//Słyszcie Romowie, co się stało://Maria dzisiaj urodziła.//Na świat przyszedł chłopczyna//Nasze boskie dzieciątko.// //Bogaty jest człowiek wtedy,//Kiedy mu każdy życzy://Zdrowia, szczęścia dużo!//Popatrz się na gwiazdki//Wszyscy jesteśmy braciszkami – siostrzyczkami.//

Tak przywitał romski poeta Rudolf Mirga urodzenie Jezusa. Nie wiem czy polscy Cyganie przeczytają słowacki romski język, bowiem znawcy mówią ze romskie jezyki się różnią w poszczególnych krajach nawet tak bliskich jak Słowacja i Polska. Na słowackim Spiszu śpiewano: ...Narodzil še Kristus Pan, vešelme še, jak cigánom tak i nám, vešelme še... bo Cyganie byli, są i będą nieodłączną częścią społeczeństwa. Jeżeli o poezji mowa to od lat biorę do rąk książkę Iskrice, której autorem i przedmiotem krytycznym jest Samo Bohdan Hroboň (1820-1894). Książkę wydano bardzo starannie w edycji Kruhu milovníkov poézie w 1990 roku. Wybór z poezji, z teoretycznych prac, z korespodencji, dzienników, jak kalendarium jego życia, objaśnienia i wspaniały esej przygotował poeta i tłumacz poezji polskiej Vlastimil Kovalčík. Praca dosłownie tytaniczna, bo chociaż wiadomo było, że autor jest wspaniały i do tej pory nie zbyt znany, chociaż w kręgach literackich o nim mówiono zazwyczaj jako o zjawisku oszałamiającym, to na dobrą sprawę zbyt mało była znana jego twórczość. Outsider, przeklęty poeta, wariat. Ale czy takimi „wyzwiskami" neopisywano Blakea, Hőderlina, Poego, Lautréamonta, Chlebnikowa, Morgensterna i innych? – pyta Kovalčík. Nie doceniony za życia, jak również niestety oprócz nazwiska niezbyt znany do tej pory. Był bardzo oczytany w filozofii, chociaż ksiądz, wpłyneła na niego filozofia Hegla, że pisał o utracie wiary. Powrót nastąpił po studium Schellinga i myśli Towiańskiego, Trentowskiego, Cieszkowskiego i Mickiewicza. O. Čepan wybitny znawca tego okresu , nazwał jego twórczość częścią „teologiczno-fideistycznej kosmologii". Jego „zaumny" język pełny neologizmów, archaizmów, nowych słów nie raz wywodzących się z języków słowiańskich jest laboratorium, które do tej pory jest wielką ależ jak trudną inspiracją współczesnego pisania. Ale jak mawiał mój socjologiczny guru Wright Mills, za dużo słów bez przykładu nic nie znaczy. I vot: Samo Bohdan Hroboň Śpiewowestchnienie w Tatrach //Bezmiar bezmiarów, Boskósci Praboże, //ty Ojcze, Słowo, Duszo! – Wszeswaroże!// Ty Trójjedyny, Praistny Przestworze!//Tu, gdzie mnie góra dzierży ponad sobą,//na gruzłach wieków przyklękam przed Tobą.//Tu w prapokorze Syna biję czołem,// snadź myśłą tknątem Cię, sercem pojąłem.//Tu sam nade mną graj pieśń wszechmiłości,//graj współharmonie wszechdoskonałości,// graj gromofurię Prabożych wolności,// graj przebezmiarem przepięknobłogości.//Graj Prabożnego władztwa współosłode,//graj wszechtrójwieczną Przebóstwa ochłodę,//i wszechtrójśmiercią miru wskrzeszopłodę.//Graj wszystkich niebios miłości współcutnię//i wszystkich Bogobóstw

Adam Ziemianin

fot. B. Kucharek

GOŚCINIEC

Wyjdź i zobacz
na gościniec
może ktoś tam
do nas idzie

Może zbliża się
listonosz
z dobrym listem
lub wygraną

A tam w kurzu
po gościńcu
idzie smutny
Jezus Chrystus

Wędrowne sandały
już takie zmęczone
a jeszcze korona
cierniowa na głowie

Widać wciąż przejazdem
chyba tu być musi
wszystkie drzwi zamknięte
aż na siedem kluczy

PRZYDA SIĘ TAKA CHWILA

Daj nam oddechu
pełną garść
Na chwilę - Boże
zwolnij czas

Niech choćby czasem
maj nam trwa
tyle co stycznie
trzy lub dwa

Czasu Ci Boże
nie ubędzie
Ty wszystko możesz
Jesteś wszędzie

A nam się przyda
taka chwila
żeby nad życiem
się zatrzymać

Daj nam miłości
pełną garść
Na chwilę - Boże
zwolnij czas

Niech nie przecieka
nam przez palce
Niech luty czasem
będzie marcem

Czasu ci Boże
nie ubędzie
Ty wszystko możesz
Jesteś wszędzie

A nam się przyda
taka chwila
żeby nad życiem
się zatrzymać

Ryszard Szociński

fot. B. Kucharek

dance makabre

tańczę
ze smutkiem duszy mojej
do tańca
gra mi Bies i Czad
mojego ciała nic nie wzruszy
i zobojętniał
cały świat

plątam się w tańcu
odlatuję
przede mną mgła
a za mną czas
umiałem kochać
dziś nie umiem
jestem jak chmura
lub to głaz

tańczę
a żal na werblu gra
śmieje się ze mnie czas idiota
bo
tak mi blisko jest do dna
a ręki
nikt mi już nie poda
lub to
wyciągnie do mnie rękę
pełną kielicha i rozpaczy
poda
pomyśli
jestem dobry
i cały świat niech to zobaczy

może mi kilka daruje Pan lat

może mi kilka daruje Pan lat
bym
mógł ocalić swoją duszę
być może
inny będzie świat
gdy
w wieczność samotnie wyruszę

gdy
już nakarmię swoje ego
galaktyk
i harmonii pyłem
i Głos usłyszę ten
dlaczego
na ziemi
między wami byłem

to skłonię przed Nim
czoło dumne
podam
swą duszę pełną strachu
i
po raz drugi jeszcze umrę
by zostać
na wszechświata dachu

Jurasowi 2-tysięce

czyżby
Bieszczad już nie cieszył ciebie
czyżby
czas nadszedł
na drogę
ku zielonym połoninom

anioły
duszę twoją niosły
przez ścianę deszczu
pioruny
światłem swoim
drogę do nieba znaczyły
by nie pobłądzić
w szarudze

pewnie
widziałeś nas z wysokości
nas
śpiewających czystość Bieszczadu